

**OSTATNIE WIADOMOŚCI**Redakcja i Administracja  
ul. Rydzka-Smigłego № 6  
Telefon № 59.**GRODZIENSKIE**

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 42

**Namiętna dyskusja w Sejmie**

na tle budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Ostatnie obrady Sejmu nad budżetem są najbardziej interesujące. Nic dziwnego, albowiem na porządku dziennym znalazły się budżety najbardziej obchodzące ogół i stanowiące temat dyskusyj prasowych i rozmów prywatnych.

Wczoraj Sejm rozpatrywał budżet, budzący zawsze największe zainteresowanie, najżywszą i najbardziej polityczną i namiętą dyskusję: budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Mówiono więc o rzeczach najbliższych każdemu działaczowi politycznemu i znanym każdemu przeciętnemu obywatelowi.

Ogólne zainteresowanie było wczoraj nawet większe, aniżeli dotychczas nie tylko dlatego, że była to ostatnia dyskusja nad polityką wewnętrzną w obecnym Sejmie, ale głównie ze względu na osobę nowego ministra spraw wewnętrznych Kościalkowskiego.

Już podczas rozpraw na komisji budżetowej można było stwierdzić, że n. p. Stronnicтво Ludowe, pozostające w opozycji wobec rządu, oświadczyło, że ma zaufanie do ministra Kościalkowskiego i dlatego zwróciło się do niego z apelem, by wpłynął na zmianę stosunku podległej mu administracji do chłopów.

Min. Kościalkowski zapowiedział na komisji, że programowe przemówienie wygłosi na plenarnym posiedzeniu Sejmu. Czekano więc z ciekawością, oświadczenia ministra. Jednakże min. Kościalkowski sprawił pewnego rodzaju zawód mówcom, albowiem postanowił najprzód wysłuchać wszystkich przemówień i dopiero po zakończeniu dyskusji zabrać głos.

Przemawiali wczoraj przedstawiciele niemal wszystkich stronnictw. Omawiali ogólną politykę wewnętrzną, sprawy swoich stronnictw, czy też narodowości, cytowali różne fakty na potwierdzenie swoich twierdzeń, składano skargi na poszczególnych urzędników administracji publicznej, w pierwszym rzędzie starostw, uskarżano się na wyniki wyborów samorządowych, uważając, że przeprowadzone były pod terorem, żalano się na nadmiar konfiskat, niczem niezasadzonych i t. p.

Osobną grupę skarg stanowią przemówienia mniejszości narodowych, utrzymujących, że mimo różnorodnych oświadczeń, ze strony urzędowej nie są obywatelami korzystającymi z pełni praw.

O ile posłowie opozycji widzieli jedynie ciemne strony życia polskiego, posłowie z bloku rządowego wskazywali na jaśniejsze strony. Opierali oni zarzuty opozycji, wskazywali na nowe, dodatnie oblicze zmienionego samorządu i t. p.

Najmocniej brzmiały nuty zwrotne przeciwko działalności administracji. Zarzucano biurokracji, że wbrew

**Nasz handel zagraniczny w styczniu**

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska przedstawiał się w styczniu r. b. według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego następująco:

Przywóz 193,011 tonn, wartości 61,938 tys. zł.

Wywóz 1,222,623 tonn, wartości 78,291 tys. zł.

Dodatnie saldo w styczniu r. b. wyniosło więc 16,353 tys. zł.

W porównaniu do grudnia r. ub. wywóz zmniejszył się o 3,891 tys. zł., natomiast przywóz spadł o 4,228 tys.

wolania ministra stwarza mur między społeczeństwem a państwem. Mówca Str. Lud. — przestrzegając przed taką praktyką, która może się odbić na państwie. Wierząc w szczerą odpowiedzialność ministra, iż pragnie urzędnika - społecznika, zaangażował do niego, by jak najszybciej wejść w tę sprawę.

Przedstawiciel Kl. Narodowego kreśli zasady państwa narodowego, gdyż wedle niego ludność polska ma być podstawą państwa. Tego stano-

wiska nie uznaje rządzący obóz, czego dowodem chociażby są aresztowania narodowców, na które mówca bardzo się uskarża.

Przedstawiciel P. P. S. wiele poświęca praktyce poszczególnych urzędników administracji, konfiskatom oraz roli prowokatorów w życiu politycznym. Mówca wyraża przypuszczenie, że w szeregu sprawach prowokatorzy odegrali czynną rolę. Prosi w tej mierze o oświadczenie ministra.

**Odpowiedź niemiecka**

dla Anglii i Francji

PARYŻ. (PAT.) Korespondent berliński Havaşa donosi: Ministerstwo Spraw Zagran. Rzeszy przygotowuje dla rządów angielskiego i francuskiego odpowiedź na londyńskie propozycje francusko-angielskie. Ogólnie przypuszczają, że nota będzie zupełnie gotowa w połowie przyszłego tygodnia i że ambasadorowie Rzeszy w Londynie i Pa-

ryżu zakomunikują Anglii i Francji odpowiedź rządu Rzeszy.

Istnieją poważne powody, aby sądzić, że odpowiedź niemiecka będzie pozytywna i utrzymana w tonie przyjacielskim.

Rząd Rzeszy niewątpliwie zgodzi się w zasadzie na przyjęcie pakto-  
londyńskich, jako podstawy swobodnych rokowań, wszczętych na zasadzie równości. Rząd niemiecki podkreśli, że w rokowaniach tych Niemcy są partnerem, pertraktującym na tej samej stopie, co i inne mocarstwo.

Na pierwszym planie znajdzie się niewątpliwie sprawa konwencji o zbrojeniach, gdyż w kołach niemieckich stale podkreślano, że jest to punkt wyjścia. Rząd niemiecki poza tem ze względu na taktykę oportunistycznej wystrzegł się będzie na początek rokowań wysuwania zasadniczych zastrzeżeń, mogących utrudnić uruchomienie całej akcji dyplomatycznej, której podstawy zostały ustalone w Londynie.

Wiadomo jednak, że Niemcy są przychylnie usposobione do paktu londyńskiego; a to głównie z powodu jego symbolicznego znaczenia. W oczach kierowników Rzeszy, pakt ten pociąga za sobą uznanie równości partnera, którego zaprasza się do wzięcia udziału w pakcie i w konsekwencji prowadzi do istotnego uznania równości Niemiec w zakresie zbrojeń lotniczych.

Biorąc jednak całokształt spraw w Berlinie, ma się wrażenie, że w 8 dni po układach londyńskich, sytuacja europejska bodaj że się polepszyła. Trudności jednak powstają w chwili, gdy trzeba będzie ustalić konkretne formuły.

**Daremne poszukiwanie 2 zasypanych górników**

CHORZÓW. (PAT.) Akcja ratunkowa na kopalni „Matylda” w Lipinach trwa w dalszym ciągu. Dotychczas nie natrafiono na ślad zasypanych 2 górników. Przekopano 8 metrów zasypanego chodnika.

Pozostało do usunięcia jeszcze 2 m. zasypane gruzem. Spodziewają się, że do zasypanych będzie można dotrzeć w dniu dzisiejszym.

**OD ŚWITU DO NOCY**

W Harburgu pod Hamburgiem zapadł wyrok w procesie przeciwko 13 komunistom oskarżonym o udział w napadzie na oddział stalhelmowców. Skazani oni zostali na kary od 6 miesięcy do 2 lat więzienia.

Parowiec kanadyjski „Princess Alice” o pojemności 3 tys. tonn osiadł na mieliźnie w pobliżu West Point. Na pokładzie parowca znajduje się 79 członków załogi i 40 pasażerów. Dwa statki nadbrzeżne pośpieszyły na ratunek.

W jednej z kopalń w prowincji Ibaraki (Japonia) nastąpił wybuch, który zasypał 16 górników. Uratowano tylko 11-tu. Pozostali ponieśli śmierć.

Z Baku (Rosja) donoszą, że panują tam silne upały. Nad brzegiem morza Kaspijskiego temperatura, wynosiła w dniu wczorajszym 25 stopni powyżej zera według Celsjusza.

**Mobilizacja we Włoszech**

Wojska łada na południe na granicę Abisynji

RZYM. (PAT.) W dn. od 5 do 11 b. m. zmobilizowane zostały 19 i 29 dywizje piechoty oraz cały rocznik 1911 r.

Ogłoszony w tej sprawie komunikat urzędowy głosi, iż zarządzenie to jest jedynie środkiem ostrożności. Zmobilizowane oddziały wojskowe skierowane zostały do Bari i Florencji. Mobilizacja pozostaje w związku z napiętą sytuacją na pograniczu Abisynji.

LONDYN. (PAT.) Korespondent Reutersa w Rzymie donosi,

si, że pociąg wiozący zmobilizowanych oficerów, lekarzy i żołnierzy opuścił wczoraj wieczorem Rzym, kierując się na południe Włoch. Zmobilizowane wojska mają być wysłane do Erytrei i włoskiej części Somali.

Koła urzędowe zaprzeczają, jakoby wojska te wysłane były w przewidywaniu jakiejś akcji przeciwko Abisynji i stwierdzają, że ostatnie ruchy wojsk mają jedynie na celu złuzowanie oddziałów, pełniących

służbę w Erytrei i Somali oraz odnowienie zapasów broni i amunicji.

RZYM. (PAT.) Ogłoszony dziś komunikat o częściowej mobilizacji wywołał tu wielkie wrażenie. Powszechnie panuje opinia, że mobilizacja dwóch dywizji oraz powołanie pod broń rocznika 1911 stoi w związku z wypadkami na granicy włosko-abisynskiej.

Jak się dowiaduje korespondent P. A. T.'a, tutejsze poselstwo abisynskie, które zaskoczono zostało zarządzeniami mobilizacyjnymi, dowiedziało się o wypadkach w Addis Ababie dopiero wczoraj na podstawie komunikatu włoskiego.

**Straszna katastrofa kolejowa w Rosji**

18 osób poniosło śmierć

Na linii kolejowej riazansko-uralskiej (Moskwa) nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z towarowym. 18 osób zostało zabitych, a 9 odniosło ciężkie rany.

MOSKWA. (PAT.) — Katastrofa kolejowa na linii riazan-

sko-uralskiej, w której zginęło 18 osób, wydarzyła się w pobliżu Saratowa. Dwie lokomotywy i kilka wagonów zostały rozbite doszczętnie i tworzą bezkształtną masę, dwa wagony stały w płomieniach. Naczelnik

stacji pociągnięty został do odpowiedzialności za karygodne niedbalstwo.

MOSKWA. (PAT.) Według dalszych doniesień, w katastrofie pod Saratowem 10 osób odniosło lżejsze rany. Aresztowano 8 kolejarzy.

**Wylała wielka rzeka Azji**

Zerwała liczne tamy, uszkodziła 20 statków, zatopiła szereg wiosek

MOSKWA. (PAT.) Wskutek nagłej zmiany temperatury największa rzeka w Azji środkowej Amur-Darja wystąpiła z brzegów, przerywając liczne tamy, wśród których znajduje się

jedna tama szerokości 60 metrów.

20 statków, stojących na przystrani w Urdinsku zostało poważnie uszkodzonych

Liczne wioski stoją pod wodą, a tysiące osób znajduje się bez dachu. Władze wysłały odział, składający się z 1700 pionierów, celem okazania pomocy ludności.

**Kłęska śnieżyc i lawin**

Nawet w Afryce spadły obfite śniegi

Zima na nowo się sroży, dokuczając ludziom nie tylko spadkiem temperatury, ale i obfitymi opadami śnieżnymi w całej Polsce. Śnieg utrudnia komunikację szczególnie na Wileńszczyźnie, gdzie w niektórych miejscach powłoka śnieżna dosięga dwóch metrów. Na torach kolejowych pracują pługi odśnieżne.

Pod Lidą ugrzązł w śniegu autobus. Po kilkunastominowej pracy udało się go cofnąć do Lidy.

Gruba warstwa śniegu w Tatrach spowodowała groźną lawinę. Oto w południe onegdaj ze stoku Miedzianego stoczyła się lawina śnieżna w stronę Morskiego Oka. Pod ciężarem lawiny peła skorupa lodowa na jeziorze, na którym na szczęście nikt się nie znajdował. O sile lawiny świadczy fakt, że rozbiła ona lód grubości przeszło pół metra!

Wobec nieustających mrozów Centralne Biuro Hydrograficzne notuje

stały wzrost grubości lodu na Wiśle i innych rzekach. Grubość lodu na Wiśle pod Warszawą osiągnęła 21 cm., w górnym biegu najgrubszy jest lód przy Zawichocie 38 cm., pod Krakowem 12 cm., pod Nowym Sączem 18 cm., również w dolnym biegu Wisły powłoka lodowa jest dość znaczna: pod Toruniem 29 cm., pod Płockiem 18 cm. Na Dąwinię i Niemnie grubość lodu sięga 50 cm.

**SNIEŻYCE I BURZE****ZAGRANICA**

INNSBRUCK. (PAT.) W południowym Tyrolu w pobliżu Sterzing lawina zasypała dwóch robotników. Jednego z nich u-

dało się uratować. W Przedarlunji w pobliżu Gaschhurn lawina zupełnie zniosła kaplicę, stajnię, oborę oraz zagajnik.

**SNIEGI W AFRYCE**

ORAN. (PAT.) W górach spadły obfite śniegi. W pobliżu Tlemenu utknęło w zaspach śnieżnych 5 autobusów.

Wiele zabudowań arabskich zawaliło się pod ciężarem śniegu, którego warstwa w niektórych miejscach sięga dwóch metrów.

**Morderca wymierzył sobie karę**

na widok przybyłych do niego kolegów

KIELCE. (PAT.) Wczoraj późnym wieczorem podczas pracy w magazynie krawieckim przy ul. Głowackiego, w Kielcach Stanisław Karpel w czasie sprzeczki ze swym kolegą Franciszkiem Gugałą dobył re-

wolweru i strzelił do niego, kładąc go trupem na miejscu.

Następnie sprawca zbiegł i ukrył się.

Wczoraj rano policja odnalazła kryjówkę mordercy i weszła do mieszkania, aby go

aresztować. Na widok policji dobył on nagle rewolweru i strzelił sobie w skroń.

Cieężko ranego przewieziono do szpitala, gdzie w kilka minut później zmarł.



## Skrytobójczy strzał w lesie

10-letnia rokuta w więzieniu czeka mordce

Przyznaje się do zabójstwa ś. p. Andrzeja Wiktorczyka w dniu 9 stycznia 1934 r. — oświadczył na zapytanie oskarżony 31-letni Józef Dolecki.

Zabójstwa dokonałem z litości dla maltretowanej żony zmarłego, Władysławy, którą pokochałem i pragnąłem w ten sposób oswobodzić od zniemawidzonego męża, który pedził życie hulaszce i był złym czło- wkiem.

Okoliczności, w których dokonałem zabójstwa były następujące. Dnia krytycznego spotkałem się z Wiktorczykiem na dworcu kolejowym w Warszawie, gdzie po wypiciu z nim wódki, udałem się na jego zaproszenie na hulankę do Radziwilłowa.

Wyjaśnieniom oskarżonego w części, dotyczącej pobudek i okoliczności zbrodni — sąd nie dał wiary, ustalając drogą badania świadków, co następuje:

Dolecki miał plan zgóry obmyślony. Ponieważ Wiktorczyk przerwał romans, przeto D. postanowił się zemścić. Nabył rewolwer, a dowiedziawszy się o dniu wyjazdu swej ofiary do Radziwilłowa — czatował na stacji w Warszawie, a następnie podążył za nim do Radziwilłowa. Po wyjściu poszedł je- go śladami i, znalazłszy się wśród lasów — strzelił do Wiktorczyka w głowę od tyłu, zabijając go na miejscu.

Biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność Doleckiego, jako okoliczność łagodzącą, zaś jako obciążającą fakt rozbicia życia rodzinnego Wiktorczyków, celem zaspokojenia swych egoistycznych zachcianek, podstępny strzał w tył głowy, plan działania oraz chęć oczernienia Wiktorczyka, który był dobrym mężem i ojcem, sąd skazał go na 12 lat więzienia z pozbawieniem praw na okres lat sześciu.

Współoskarżoną żoną zabitego, 36-letnią Marjanę Wiktorczykówną sąd uniewinnił z zarzutu podlegania do przestępstwa. Względem Wiktorczyko-

wej wyrok stał się prawomocny. Zaapelował Dolecki.

Wczoraj sprawę jego rozważył Sąd Apelacyjny w Warsza-

wie, łagodząc mu karę do 10 lat więzienia.

Obronę wnosil adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (senior).

## Skazanie dyrektorów fabryki „Perkun“

za złośliwe niewypłacanie zarobków pracownikom

W dniu wczorajszym na w- kandyzie Wydz. Karno-Admini-

stracyjnego Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa 4 dyrektorów zlikwidowa- nej obecnie fabryki „Perkun“.

Echem głównych zajęć na te- renie tej fabryki były dwie spra- wy sądowe. Jedną przed Są- dem Pracy zakończyła się zwy- cieszko dla strajkujących robot- ników, którym sąd zasądził od- szkodowanie za cały czas straj- ku.

Druga — to właśnie wczoraj- sza.

3 dyrektorzy „Perkuna“ Potworowski, Ostrowski, Pfeiffer zostali skazani przez starostwo za złośliwe niewypłacanie pensji robotnikom po jednym miesiącu więzienia, a dyr. Górski na 2.000 zł. z zamianą na 2 miesiące aresztu. Od tego orzeczenia skazani odwołali się do Sądu Okręgowego.

Sprawa wobec niestawiennictwa świadków została odroczo- na.

### Plenipotet-defraudant

B. plenipotet dóbr hr. Henryka Potockiego, Kubina, skaza- ny na 3 lata więzienia, przez warszawski Sąd Okręgowy za sfałszowanie weksli na 250.000 złotych, pisze z więzienia Mo- kotowskiego do władz sądow- ych coraz to nowe skargi.

Kubina twierdzi, iż sfałszował weksle na 250.000 złotych dla pokrycia należnej mu od hr. Po- tockiego sumy 300.000 złotych wnosil o powołanie na rozpra- wę apelacyjną dla stwierdzenia tych okoliczności 2-ech adwoka- tów warszawskich. Rozprawa apelacyjna w sprawie Kubina wyznaczona została na dzień 22 b. m.

### GRAJA NA LOTERJI PANSTWOWEJ. BOL.

Coraz więcej ludzi w Polsce gra na Loterii Państwowej, a każdy, kto się nad tem zastanawia, przyznaje, że czynią oni słusznie. Los kosztuje 40 zł., ewiarłka losu 10 zł., do wygrania zaś już w I-jej klasie jest jedna wy- grana 100.000 zł., jedna 20.000 zł., pięć po 10.000 zł., dziesięć po 5.000 zł., piętnaście po 2.000 zł. i wiele in- nych — razem 13.000 wygranych.

Należy pamiętać, że ciągnięcie I-jej klasy rozpoczyna się już 19 lutego i zaopatrzyć się w los zawczasu.

### OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. med. SZTERN Senatora 8 przy Pl. Teatraln. Weneryczne, pe- chera, drog. moczowych, plbiowe 8 r. — 9 w.

LECZNICA D-ra med. GISERA WENERYCZNE, plciowa, skórze Chmielna 47. 9 r. — 9 w.

LECZNICA wyłącznie dla REUMATYKÓW i artretyków. Wierzbowa 11. godz. 10—1. 4—7 (dawniej Twarbia 2)

### KUPON PORADY PRAWNEJ

## Echa strasznej katastrofy

kolejowej pod Poznaniem

Sąd Najwyższy rozważył wczoraj sprawę o wywołanie katastrofy kolejowej pod Poznaniem, która pociągnęła za sobą wiele ofiar w ludziach.

Okoliczności, w których wy- darzyła się katastrofa były na- stępujące:

W kierunku Poznania zdążył pociąg szkolny, wypełniony młodzieżą, spieszącą do szko- ly. Gdy pociąg ten zatrzymał

się pod mostem Liebeltaków za nim nadjechał pociąg z Ła- wicy, zderzając się z nim i po- wodując zmiążdżenie trzech o- statnich wagonów.

Skutki rozbicia wagonów by- ly straszne. Osiem osób straci- ło życie, zaś 40 odniosło rany.

W toku dochodzenia ustalono, że winę za katastrofę ponosi zwrotniczy Franciszek Wa- wrzyniak, który nie spełnił swego obowiązku przy podawa-

niu sygnałów. Wawrzyniak dał mianowicie sygnał dla pociągu z Ławicy, podczas gdy pociąg szkolny jeszcze nie ruszył z miejsca.

W dwóch instancjach Wa- wrzyniak został skazany na 4 lata więzienia.

Wczoraj Sąd Najwyższy od- dał skargę kasacyjną oskaržo- nego, wobec czego wyrok stał się prawomocny.

## Jestem wysłańcem „Boga“

Na 4 lata został skazany syn-wyrodek

Swego czasu toczył się wiel- ki proces o systematyczne pod- palania młynów w okolicy Puł- tuska.

Ławę oskarżonych zajęła ro- dzina Perelmutterów, Czasków i innych, co do których obcią- żające zeznania złożył syn Pe- relmutterów, Fiszel.

W toku śledztwa i na rozpra- wie Fiszel Perelmutter oświad- czył: „Jestem wysłańcem Boga i dlatego powinienem tępić grzechy ludzkie“.

Sąd nie wierzył zeznaniom

tego koronnego świadka, albo- wiem w toku przewodu sądo- wego, stwierdzono, iż pozosta- je on w złych stosunkach z ro- dziną i w ten sposób pragnie wyrzucić na rodzicach zemstę.

Ponadto krążyły wersje, że został on przekupiony przez po- szkodowanych: Gotlieba, Wein- jastena, Szpigelmana i innych.

Gdy sprawa znalazła się w II instancji — Perelmuttera ruszy- ło widocznie sumienie i odwo- łał on mianowicie całkowicie swe zeznania, dowodząc, iż fał-

szywie oskarżył rodzinę przez zemstę. Po 14-letnim pobycie w Palestynie, gdy wrócił w ro- dzinną stronę, ojciec i matka nie okazali mu należytej opie- ki. Zywił ku nim nienawiść, któ- rej w fałszywym doniesieniu dał upust.

Fiszel Perelmutter został u- znany winnym złożenia fałszy- wych zeznań i skazany za to przez sąd na 4 lata więzienia.

Wyrok ten wczoraj Sąd Ape- lacyjny w Warszawie zatwier- dził.

## Shańbiona prosi o łaskę

dla gwałcidela

W jednej wsi pod Łodzią od- bywało się huczne weselisko. Bawiono się ochoczo do białe- go rana.

Stefan Baranowski asystował tylko swej uwielbianej Stefani P-ównej i z nią tylko tańczył.

O północy dziewczyna odpo- cząć chciała na dziedzińcu (by- ło lato) i w tym celu opuściła miejsce zabawy.

Baranowski, który śledził każdy jej ruch, podążył za nią.

Spotkali się w altance, gdzie młodzieniec nie mógł powstrzy- mać się od grzechu. Namętne pocałunki zbudziły w nim drze- miące zmysły. Po chwili rzucił się na ukochaną, dopuszczając się gwałtu.

Sąd I instancji skazał Bara-

## Kłopoty sądowe z Chińczykami

W dniu wczorajszym miała być rozpoznana przez Sąd Okrę- gowy sprawa Chińczyka Kon- Ising-Jo, oskarżonego o usiło- wanie zabójstwa swego rodaka Hun-Ja-Huniga.

Sprawa ta nietylko ze wzglę- du na osoby dwóch egzotycz- nych Chińczyków przedstawia- ła się niecodziennie.

Kon-Tsing-Jo wraz z Hun- Ja-Hunigiem zajmowali się węd- rownym handlem chińskimi zabawkami. Zawędrowali do Jasła. Tu między Chińczyka- mi doszło do kłótni na tle roz- rachunku.

Hun-Ja-Hunig utrzymywał, że Kon-Tsing-Jo jest mu winien 600 zł. Kon-Tsing-Jo twier- dził, że Hun-Ja-Hunig kłamie. W czasie jednej z wędrowek w- lecie tuż pod Jasłem Hun-Ja- Hunig usłyszał wystrzał z re- wolweru i poczuł przykre popa- rzenie na karku.

W lesie oprócz Kon-Tsing-Jo idącego tuż za Hun-Ja-Hu- nigiem nie było nikogo i ten nabrał przekonania, że rodak i spólnik chce pozbawić go życia. Zameldował zatem o zajściu w policji w Jasle, która miała niesłychane trudności z zapro- tokułowaniem zeznań pokrzyw- dzonego, gdyż Chińczyk zad- nym europejskim językiem nie- władał.

Wreszcie jakoś na migi Chiń- czyk wyjaśnił, o co idzie. U- łatwiło zadanie nieco i to, że Chińczyk miał na karku wyraź- ne ślady oparzenia oraz drob- ne ziarenka prochu.

Kon-Tsing-Jo aresztowano. Ale od niego żadnych wyjaś-

nowskiego na rok więzienia.

Wczoraj na rozprawie w Sa- dzie Apelacyjnym w Warsza- wie nadszedł list od poszkodo- wanej, która prosi sąd o unie- winienie Baranowskiego. Pro- sba nie pomogła. Sąd wyrok zatwierdził.

nień nie umiano przyjąć, gdyż żaden z mieszkańców Jasła nie znał chińskiego języka. Zaró- wo pokrzywdzonego, jak i oskar- żonego skierowano do Krako- wa, gdzie wprawdzie znaleźli się 3 ludzie władający chińskim językiem, ale cóż z tego, kiedy- kolwiek nie znał narzecza, jakiego używali Kon-Tsing-Jo i Hun- Ja-Hunig. Dopiero napisane przez obydwu zeznania przesła- no do chińskiego poselstwa w Warszawie, które przetłuma- czyło dziwne znaki chińskiego abecadła. Z tego też względu sprawa nie mogła odbyć się ani w Jasle, ani w Warszawie, gdyż zeznania świadków muszą być wygłoszone — a nie napisane.

Przebywający w więzieniu sledzom Kon-Tsing-Jo został przed kilku tygodniami zwol- niony. Na wczorajszą rozpra- wę nie można było doręczyć mu wezwania, gdyż wędrowny Chiń- czyk zmienił miejsce zamieszka- nia.

Również nie stawil się pokrzywdzony Hun-Ja-Hunig. Sprawę odroczone na inny termin.

## Były poseł przed sądem

za nadużycie władz i sprzeniewierzenie

Wykluczony z klubu BBWR b. poseł Władysław Kiniarek stanął wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie pod zarzutem nadużycia władzy na stanowisku wójta gminy Sójki pow. łódzkiego.

Sąd Okręgowy w Łodzi uz- nał Kiniarkę winnym naduży-

cia władzy, wskutek czego gmina Sójki straciła 36.000 zł. i skazał go za to na dwa i pół roku więzienia.

Od tego wyroku zaapelował prokurator, domagając się ukarania Kiniarka za przywłasz- czenie wspomnianej wyżej su- my.

## Bójka na scenie

(A. E.) Na Powiślu, w wy- najętej sali, odbywał się wy- stęp teatru amatorskiego.

Pierwszy akt przeszedł zna- komicie przy gromkich okla- skach widzów i właśnie miał się rozpocząć akt drugi.

— A więc pan Feliks wyjdzie na scenę, jako kasjer — mówił reżyser za kulisami — a panowie napadniecie, jako bandyci. Nic nie szkodzi, że-ście panowie nie byli na pró- bach. Bijcie go tylko, wiele wlicz, aż kurtyna opadnie. On już wie, jak ma grać, bo nau- czony.

A więc — uwaga!  
Kurtyna się podniosła i pan Feliks Wisniewski wyszedł na scenę.

— O! Patrzcie, Felus! Bródkę mu przylepili! — wo- łała publika.

Wtedy na scenę wpadli „ban- dyci“ i dalej na Felka. Rozpo- częła się bójka, tak jak było w sztuce przewidziane.

Ale bandyci różnił nieszczę- śliwego aktora całkiem na ser- jo. Biedak bronil się jak mógł, gdy naraz poczuł, że ktoś mu wyciąga portmonetkę z kie- szeni.

— Rabuj! — wrzasnął zroz- paczony Felek i rąbnął naj- bliższego „bandytę“ w nos.

Publiczność aż podskakiwała z zachwytu.

— Ratujcie ludzi! — ryczał

Felus, czując, że mu i wieczne pióro buchają z kieszeni. — Na prawdę rabuj! —

— Świetnie pan gra — dogad- ywał z boku reżyser, a publi- ka wyła, jak opętana.

— Złodzieje!! — wrzeszczał Felek bity i kopany. — Moja portmonetka!

— Cudownie — cieszył się re- żyser — ma pan prawdziwy talent.

— Rozbójnicy! — chrząkał Felus. — Ludzie! Naprawdę rabuj!

— Dobrze Felus! — krzycza- ła publiczność. — Jeszcze go- raz!

— Panie reżyser! Wieczne pióro mi buchnęli!

Za kulisami zorientowano się wreszcie, co się dzieje i spuszczo kurtynę.

Później przeprowadzono re- wizję i u jednego z „bandytów“ znaleziono Felka portmonetkę, a u drugiego — wieczne pióro.

Przed sądem artyści tłumac- zyli się swemi aktorskimi zdolnościami. Grali z takim uczuciem, że wkońcu zapomnie- li, iż nie są prawdziwymi ban- dytami.

Portmonetkę i wieczne pióro z- wędzili, owszem, ale czegoś się nie robi dla sztuki?

Sąd, biorąc pod uwagę zdol- ności oskarżonych, dał im po miesiącu z zawieszeniem



Wesoły Kącik

POSADA W TARNOWIE
Mateusz Glinka otrzymał de peszę od ciotki z Tarnowa tej treści:

"Przyjeżdżaj dobra posada dyrektor czeka do jutra rano."
Mateusz począł obliczać:
— Pociąg wieczorny odchodzi za godzinę.

Wzję najpotrzebniejsze rzeczy, zapakuję, polecę na dworzec, kupię bilet i rankiem będę w Tarnowie.

Na kwadrans przed odejściem pociągu, Mateusz stał już w kolejce przed kasą.

Kasjer pracował sprawnie i już tylko jedna osoba kupowała bilet przed Mateuszem.

— Co dla pana? — zapytał kasjer.

— Dla mn... mn... mnie b... b... b... bilet do K... K... K... — jakal się stojący przed Mateuszem interesant.

— Prędeż, panie — niecierpliwil się kasjer — widzi pan, że inni czekają.

— Wl... wl... właśnie w... w... widzę, a... ale c... cóż j... j... ja m... m... mogą zr... zrobić k... k... kie... kiedy się j... ja... ja... kam?

— Panie, ja przecież słyszę, że pan się jaka, ale niech się pan prędeż jaka, bo tam inni czekają w kolejce.

— J... j... ja n... nie mo... mogą się sp... sp... spie... spieszyć, b... b... bo się j... j... jeszcze bar... bardz...

— Bo się jeszcze bardziej ja kam. Rozumiem, rozumiem — mowił kasjer. — Dokąd dać pa nu bilet?

— D... d... do Kr... Kr...

— Do Krakowa?

— N... n... nie, D... do... Kr...

Krok... Krokowa.

— Przecież mowiłem do Kra kowa.

— N... nie do Kr... Krakowa, titylko do Kr... Krokowa.

— Aha! Do Krokowa. Już pana daję. Proszę, uciekaj pan. Mateusz otarł zimny pot, który zrosił mu czoło, kupił bilet i wybiegł pędem na peron.

Nie wiedząc jednak, na którym torze znajduje się jego pociąg, zatrzymał pierwszą napotkaną osobę:

— Przeproszam pana, który to pociąg jedzie do Tarnowa?

— Do T... T... T... Tarn... Tarnowa?

Mateusz załamał ręce.

— Ach, to pan! — zawołał z rozpaczą. — Panie, tak, do Tarnowa. Mów pan prędeż na listość boska, bo pociąg ma zaraz odejść i stracę posadę!

— J... j... ja n... n... nie m... mo... mogą pr... pr... prę... prę... prę... b... bo się wt... wt... wtedy bar... bardz...

— Już wiem! Już wiem! — krzyczał Mateusz. — Bo się wtedy bardziej jakim! Ale po wiedz mi pan, gdzie jest ten pociąg, którym mam jechać do Tarnowa u licha ciężkiego!!

— N... n... niech ppan n... na mn... mn... mnie n... nie krz... krz... krzyczy, b... b... bo j... ja się wt... wte... wtedy de... de... denerw... denerwuję, a... a... k... kiedy j... ja... się denerw... denerwuję, wt... wtedy j... ja się ja... ja... jakim. T... t... ten p... pan... pański p... po... pociąg do... do... Tar... Tarn... Tarnowa t... to stoi t... tu... tutaj; O... o... ten, co wl... wl... właśnie p... pojechał.

Astrolog.

HUMOR

PRZESADA

— Widziałem ogórki wielkości konia.

— A ja widziałem beczkę, jak dwupiętrowy dom.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Niespodziewany c. os (Godło: E. Zet.)

(Dokończenie)

Ach! Jaka piękna wtedy była! Nie zapomnę jej obrazu, gdy tak leżała, patrząc swemi cudnymi oczami prosto w moje oczy i trzymając swoje ręce w moich... Ach! Jaka piękna wtedy była! Nie zapomnę jej obrazu, gdy tak leżała, patrząc swemi cudnymi oczami prosto w moje oczy i trzymając swoje ręce w moich...

Te parę dni, które spędziłem u nich, były dla mnie jakby rajem na ziemi. Czulem, że moje życie nabrało dla mnie większej radości. Wszystko jednak ma swój kres, także i te parę dni szczęśliwych przeszły i powróciłem sam do Warszawy.

W dwa dni potem, będąc u siebie w domu, przyszedł do mnie brat Ludka. Na moje zapytanie, skąd się wziął tak nagle w Warszawie, powiedział mi, że Ludka go przysłała po mnie, gdyż

JEST CHORA

i przyjechała do Warszawy. Ogromnie zaniepokojony, natychmiast pojechałem do niej. Z biciem serca, zapukałem do drzwi ich mieszkania, gdyż miałem jakieś złe przeczucie. Otworzyła mi matka. Przywitałem się z nią i czempredzej chciałem wejść do jej pokoju, ale matka mnie zatrzymała, mówiąc, żebym wszedł na pal-

cach, gdyż Ludka usnęła. Cicho otworzyłem drzwi i wszedłem do jej pokoju. Leżała na łóżku i jak mi się zdawało spała. Była bardzo blada i ciężko oddychała. Ostrożnie przysunąłem się do jej łóżka i patrzyłem na nią, nie mogąc od niej wzroku oderwać. Ona ODCZUŁA MOJĄ OBECNOŚĆ i otworzyła oczy. Spojrzała na mnie i uśmiechnęła się, wyciągając do mnie swą delikatną rączkę. Uściskałem ją bardzo wzruszony i czulem, jak ręka jej płonęła cała, jakby była z roztopionego ołowiu.

Stałem tak, nie wiem jak długo, nie mogąc słowa wymówić, aż jej matka delikatnie mi napomknęła, żebym już wyszedł, gdyż chorej jest potrzebny absolutny spokój.

Z ciężkim sercem opuściłem jej pokój i spytałem się matki, co Ludce jest i skąd tak nagle zachorowała. Powiedziała mi, że nazajutrz po moim wyjeździe, Ludka, wracając ze stacji podczas deszczu, przeziębila się i zaczęła kasłać. Z początku nie zwracano uwagi na to, ale gdy nazajutrz dostała gorączki, wezwano lekarza, który natychmiast kazał jej się położyć do łóżka. Po paru dniach stan chorej się pogorszył i doktor skonstruował zapalenie płuc. Bardzo zaniepokojona matka, nie mając zaufania do

miejscowego lekarza, przywiozła ją do Warszawy i wezwwała słynnego lekarza dr. G., który skonstatował b. ciężki stan chorej i zarządził natychmiast wszystkie możliwe środki lecznicze. Lecz gorączka się stale podnosiła i chora traciła przytomność. W chwili przytomności Ludka wyraziła życzenie, żeby posłano po mnie gdyż chce mnie zobaczyć, co też nie zwłocznie zrobiono.

Usłyszawszy to, uczulem, jak by mi jakiś ciężar spadł na serce i

NOGI ZACHWIAŁY SIĘ PODE MNĄ.

Poszedłem do domu jak pijany. Wprost nie mogłem dopuścić do siebie myśli, że moja ubóstwiana Ludka może mnie opuścić na zawsze. Odpędałem od siebie tę myśl i pocieszałem się, że moja Ludka wyzdrowieje i już zostaniemy razem na zawsze.

W nocy nie mogłem uleżeć na łóżku i wciąż zdawało mi się, że Ludka wyciąga do mnie ramiona, błagając, żebym jej nie pozwolił umierać.

O drugiej w nocy ubrałem się, nie mogąc już dłużej zostać w domu, wsiałem w dorożkę i pojechałem do nich. Gdy przyjechałem przed ich dom, zauważyłem, że wszystkie okna ich mieszkania są oświetlone. Prędko wbiegłem na schody.

OGARNIĘTY STRASZNYM PRZECZUCIEM

i zapukałem do ich drzwi. Otworzyła mi służąca. Nawet nie patrząc na nią, szybko wbiegłem do jej pokoju. Jednym rzutem oka poznałem odrazu całą sytuację. Cała rodzina była zgromadzona przy jej łóżku, matka zakrywając sobie twarz rękoma, łkała. Spojrzałem w kierunku łóżka, gdzie leżała moja droga Ludka. Konata.

Dobiegłem do łóżka, schwyłem jej rękę i obspalałem ją pocałunkami, patrząc jej prosto w twarz, jakby chcąc tym wzrokiem przywrócić ją do życia. Nie wiem, czy to pod wpływem moich pocałunków i moich łez, które jej spadały na rękę, dość, że otworzyła oczy i spojrzała na mnie.

— Ludko! — krzyknąłem jakby nieswoim głosem, nie opuszczając jej ręki, albo zabierz ze sobą!

Uśmiechnęła się boleśnie. — Zży — szepnęła — i bądź szczęśliwy. Ja odchodzę.

Chciała coś jeszcze rzec, ale śmierć zamknęła jej usta na zawsze. Skonała.

CHODZIŁEM

JAK OBLĄKANY,

nie mogłem wprost dopuścić do siebie myśli, że moja droga ubóstwiana Ludka już nie żyje.

Przez parę tygodni chodziłem z myślą o samobójstwie, ale jej ostatnie słowa brzmiały mi ciągle w uszach. „Zży! I bądź szczęśliwy.”

Trudno, żyć będę, ale szczęśliwy nigdy już na tym świecie nie będę.

JUTRO

zamieścimy niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. 4. „Przysięga, która niesie śmierć”

Pięć minut w krainie śmierci

John Puckering liczył 58 lat w chwili, gdy dostał się na stół operacyjny w szpitalu w Birmingham. W czasie operacji, pod narkozą, Puckering zmarł. Serce przestało bić, puls zanikł, ciało zeszywniało. John umarł według wszelkich prawideł wiedzy medycznej. Operację przerwano, chirurg odłożył lancet. Wskazówka zegara posuwała się minuta za minutą. Upłynęło trzy, cztery, pięć minut... Ciało operowanego leżało martwe na stole.

Profesor Parcial Mills sięgnął po szprycę Pravaza. W jego oddziale robiono kilkakrotnie próby przywracania do życia zmarłych, lecz stało się bez rezultatu... Kto wie, może uda się teraz?...

W szybkich iniekcjach wstrzyknął profesor Mills kolejno wprost w serce strychninę — koraminę — adrenalinę. Wskazówki zegara posuwają się w odmierzonej tempie. Minja minuta, dwie... Wtem poja-

— Do czego może służyć taka beczka?

— Do kiszzenia twoich ogórków!

ZAJACZKI

— Stasiu! Jeżeli ja ci dam dwa zajaczkę i mamusia dwa, to ile będziesz miał zajaczków?

— Pięc.

— Jaktó, Stasiu? Cztery, nie pięć.

— Ja już mam jednego.

MIESZCZUCH I MARYNARZ

— Gdzie umarł twój ojciec?

— pytał mieszczuch marynarza.

— Zginął na morzu.

— A dziadek?

— Również utonął w morzu.

— A jednak nie boisz się jeździć okrętem?

— Nie — odparł marynarz.

— Twój przodekowie poumierali w łóżku, ty jednak również łóżka nie unikasz.

wia się lekki odruch mięśnia sercowego. Jeszcze minuta i staje się cud. Serce zaczyna... regularnie, oddech zwolna unosi piersi zmarłego.

W godzinę później John Puckering był zupełnie przytomny. W trzy tygodnie później opuścił niedoszły nieboszczyk szpital, zdrow i wesół. Jedyny to wypadek w dziejach medycyny, gdy człowiek, który był już trupem, ożył i wrócił między żywych na stałe.

Ten prawie cud jest jednak niczym w porównaniu z cudami powrotu do życia stworzeń zimnokrwistych, które mogą trwać dzień, dwa, a nawet znacznie dłużej w stanie śmierci. Można więc uwięzić w bryle lodu żabę, przy temperaturze 30 stopni niżej zera wszystkie funkcje życiowe zostały wstrzymane w tem stworzeniu. Alę gdy po kilku godzinach sztuczne wzięcie — bryła lodu — zostanie rozbita, gdy zaba poleży w ciepłe, ożyje nieboszczyk i zacznie wyczyniać, wpuszczony do wody, wesołe skoki. To samo doświadczenie można przeprowadzić z tym samym rezultatem np.: ze ślimakami, raki zaś wytrzymują z łatwością okres tygodniowej śmierci przy temperaturze do stu stopni zimna.

Prawdzywimi jednak faktami w sztuce powrotu do życia są bakterje. Uczony francuski, Paul Becquerel, poddał zamrożeniu w fantastycznej temperaturze 250 stopni poniżej zera bakterje paciorkowca, gronkowca i innych odmian. W laboratorium uniwersytetu w Leydzie, gdzie przeprowadzał Becquerel swe doświadczenia, wypompowano z kuli szklanej gdzie znajdowały się bakterje powietrze, tak, iż pozabawione one były wody, powietrza, ciepła — tych trzech czynników ich rozwoju. Bakterje — trumny pozostawały w kuli — trumnie przez trzy tygodnie. Gdy

po tym czasie Becquerel przywrócił bakterjom normalne warunki bytowania i wziął kolonie ich do zbadania pod mikroskop, okazało się, że mikroby zamartwychwstały, żyją, mnożą się, jakgdyby nie miały za sobą trzytygodniowego okresu niebytu. Bakterje są zatem silniejsze i wytrzymalsze od wszystkich, co żyje życiem organicznym na powierzchni naszego globu.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pięć „Kiedy rano wstają z rze”; 6.48 Muzyka (płyty); 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. muzyki; 7.35 Chwilka pań domu; 7.50 Koncert reklamowy; 12.00 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.10 Koncert zespołu Fronta; Ferszko; 12.45 Pogadanka astronomiczna dla dzieci młodszych; 13.05 Koncert solistów (płyty); 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert popularny;

16.45 „Skrzynka P. K. O.”; 17.00 Koncert zespołu Mandolinistów „Hejnał” Trze Lwowa; 17.25 „Szalierstwo” — Pogadanka społeczno-prawna; 17.35 Muzyka (płyty); 17.45 Transmisja z Nowego Jorku otwarcia wystawy polskiej; 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna”; 18.10 „Wiadomości rolnicze”; 18.20 „Zycie kulturalne i artystyczne stolicy”; 18.25 Koncert Sekretu Niny Mańskiej; 18.45 „Stosunki literackie polsko-słowackie”; 19.00 „To samo a jednak co innego” (płyty); 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Trochę humoru”; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Feljeton muzyczny; 20.15 Wieczór literacki (Trze Lwowa); 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 Koncert śląski; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna (płyty); 22.45 Rozmowy ze słuchaczami P. R. w języku esperancem; 23.05 Muzyka lekka na organach kinowych.

OTWARCIE DZIAŁU POLSKIEGO NA WYSTAWIE RADJOWEJ W AMERYCE

NOWY JORK. (PAT). Z okazji otwarcia działu polskiego na „International Radio Exhibition” w Rockefeller Center (Radio City) nadana będzie d. 12 lutego i transmitowana do Polski przez „National Broadcasting Co.” audycja polska. Początek audycji o godz. 11.15 według czasu nowojorskiego, czyli o godz. 17.15 według czasu warszawskiego. Na program audycji złoża się: przemówienie ambasadora R. P. Stanisława Patka (po polsku), tłumaczenie tej mowy na angielski przez prof. Mierzwę, dyrektora fundacji Kościuszkowskiej, mieszący chór filaretów z Chicago, zorganizowany przez J. Bojanowskiego, solo fortepianowe Zygmunta Stojowskiego (polonez Chopina a-majory) i polski hymn narodowy, odegrany przez orkiestrę symfoniczną „National Broadcasting”.

Coś dla pani



Oto model wieczorowej peleryny z mory. Na głowie — idąc na bal czy danst — piękna pani nosi wzorem Grety Garbo małańką, płaską czapkę z pailletek, dzietów lub brylancików. Jest to nadzwyczaj eleganckie w swojej prostocie — a przytem praktyczne — nie mamy kłopotu z uczesaniem, zatrzymujemy tylko loczkę.



# TOWAR NR. 1

## Wstrzasająca opowieść

### o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Fantastyczne wizje Zuzi co do tego, jak minister Magon, ojciec Artura, przyjmie jej list anonimowy, nie oszukały jej.

Wszystko odbyło się właśnie mniej więcej w ten sposób, stanowiąc poniekąd zbiór wszystkich przypuszczeń.

Słowem, było to akurat tak, jak sobie przedstawiła.

Pierwsze wrażenie ministra było czysto odruchowe.

Najpierw poprostu roześmiał się, mówiąc sobie: — Ach to dopiero długi paszkwil. Ten kto to pisał, nie zadał sobie nawet trudu bliżej poznać Artura. Przecież to wszystko tak bardzo do niego niepodobne... Coś podobnego, żeby napisać na Artura? Na każdego raczej możnaby, niż właśnie na niego.

To też nie namyślając się dłużej, chciał rzucić list do kosza, uważając, że to najwłaściwsze miejsce dla tak oszczerczego i nieprawdopodobnego anonimu.

W ostatniej chwili wszakże ręka jego zatrzymała się.

Powiedział sobie bowiem:

— Chociaż... Kto wie? A może jednak? W takich czasach teraz żyjemy, że właściwie wszystko jest możliwe. Dzisiejsza młodzież jest zdolna do wszystkiego.

Teraz wszakże sięgając myślą wstecz, przypominał sobie:

— Coś właściwie już było takiego. Teraz sobie właśnie przypominam, że nie tak dawno czynił starania w sprawie jakiejś dziewczyny. Czyżby to była ta sama właśnie? Kto wie? Wszystko możliwe. Pamiętam, że bardzo mi na niej zależało...

Wspomnienia przypląsnęły żywą falą i uprzytomniły mu wszystkie jego osobiste przeżycia, ściśle z tą sprawą związane, a doprawdy niesłychanie przykre.

Przecież był wtedy niemal o krok od straszliwej kompromitacji, która mu mogła grozić skutkami wręcz nieobliczalnymi.

Cóż to się wtedy działo?

Okropne rzeczy...

Aż strasznie wspominać...

Niewieleby brakowało, a spotkałby się z Arturem u tej właśnie Lili, którą miał przecież rewidować i ścigać.

Cud, że Artur go wtedy nie znalazł...

Ale też skrytka była wyjątkowo trafna, choć niewygodna...

Pod tapczanem...

Pan minister republiki pod tapczanem w domu publicznym...

Toby dopiero była gratka dla opozycji, gdyby taką rzecz ktoś przypadkiem zobaczył i chciał ujawnić.

Byłby to koniec, koniec wszystkiego...

Hańba dla niego, dla rządu, dla rodziny, dla kraju...

Nie pozostawałoby wtedy nic innego, jak palnąć sobie w łeb, albo w najlepszym razie natychmiast pakować manatki i jechać tam, gdzie pleprz rośnie.

Przypominał sobie wszystkie dalsze szczegóły.

Jak zemknął wtedy pod tapczanem...

Jak potem spędził wesołą, szaloną noc...

Jak wreszcie wrócił do domu nad ranem...

I wkońcu przypomniał sobie pewien epizod, może najciekawszy ze wszystkiego, a dotychczas niewytlumaczony, pomimo największych wysiłków.

Pamiętał doskonale, jak tegoż ranka weszła do niego nagle pokojówka i rzekła:

— Panie ministrze, co to się stało z paltem pana ministra? Przecież cały kawałek materiału jest najwyraźniej wycięty.

— Skąd?

— Z palta pana ministra. Ktoś wyciął dość duży kawałek materiału.

— Co też Marysia opowiada? Kiedy? Jak? Co?

— Ja właśnie też nie mogę tego pojąć. Wczoraj sama czyściłam palto pana ministra i było jeszcze całusię. Dziś biorę do czyszczenia i aż oczom moim nie wierzyłam. Patrzę: dziura. I to nie taka zwyczajna dziura, która mogłaby nastąpić z powodu przetarcia się lub zahaczenia o coś. Nie to najwyraźniej nożem wycięto kawałek materiału.

— Niechno Marysia pokaże — rzekł minister.

Podążyła mu palto...

Obejrzał i ku swemu największemu zdumieniu

przekonał się, że rzeczywiście z palta wycięty był kawałek zupełnie równo. Nie mogło to być zrobione niczem innym, jak tylko nożem.

Minister długo myślał nad tem, kto to mógł zrobić i dlaczego.

Ostatecznie doszedł do wniosku, że to jednak mógł być tylko żart.

Głupi, nierozumny żart...

Bo jakże sobie to inaczej wytłumaczyć?

Pozostawałoby tylko jeszcze wiedzieć, kto sobie na taki głupi żart pozwolił.

Wpadały mu na myśl rozmaite osoby, ale wkońcu powiedział sobie jednak:

— Nie, nie to niemożliwe!

Te wszystkie ówczesne myśli przypominały się teraz ministrowi.

Uświadomił też sobie, że to wszystko do ostatniej chwili, do dnia dzisiejszego jeszcze wciąż pozostawało niewyjaśnione.

I teraz mu nagle wpadło do głowy:

— Czyżby było to możliwe, żeby Artur rzeczywiście mógł zrobić to wszystko, co tu jest w liście napisane?

Znał dobrze syna.

Wiedział, że to był bardzo solidny i spokojny chłopiec. O wszystko go raczej można było powiedzieć niż o to.

Ale przecież jednak w liście czarno na białym jest nawet podana nazwa hotelu.

Postanowił jednak to sprawdzić.

Najpierw chciał to zrobić przez policję lub przez swego sekretarza osobistego, potem wszakże doszedł do wniosku, że lepiej w takiej sprawie nikogo nie wtajemniczać. Zatelefonował więc do hotelu Castiglione i tam dowiedział się, że wszystkie dane listu całkowicie zgadzają się z prawdą.

Był tem bardzo przejęty. Miał, cprawda wiele liberalne poglądy. Zawsze pamiętał, że sam też był młody. Nie miałby nic przeciwko temu, gdyby Artur zakochał się w jakiejś pannie, niekoniecznie z arystokracji, ale, że taki niedoświadczony chłopiec, jak Artur, związał się z taką dziewczyną, to źle. Z tego może być nieszczęście! Postanowił go przed nim przestrzec i w tym celu zawezwał go do siebie.

Dalszy ciąg jutro

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

### PRZEKONAC SIĘ NA WLASNE OCZYLI.

Zygmunt znalazł się jednak w mieszkaniu pań Zierskich. Obie panie patrzyły na niego ze zdumieniem, widząc, że jest wzburzony.

— Co pana sprowadza do nas o tak niezwykłej porze? — zapytała Teczka, okrywając się szczerlnie szlafrocikiem.

— Chcę panią przekonać, że pan Noderski, tak, że pan Noderski jest lajdakiem! — wyrzucił z siebie Zygmunt.

— Cóż to ma znaczyć? — zapytała Teczka, marszcząc brwi.

— Tylko tyle, co powiedziałem. Przysięgłem, że nie pozwolę pani skrzywdzić, że będę czuł nad panią. Dotrzymuję tej przysięgi. Ten człowiek bezczelnie okłamuje panią! W dzień kłamie pani o swej miłości, w nocy przebywa ze swą kochanką na rozkosznych sam na sam!... Urządzą z nią zabawy w swym mieszkaniu na Koszykowej!

— To nieprawda! — jęknęła Teczka.

— A widział? — zawołała triumfująco pani Zierska. — Odrzuć ci mówilam, że to niepoń, hulaka, sbrodniarz!

— To nieprawda! — jęknęła po raz drugi oszromiona Teczka.

— Chcę się pani przekonać? Proszę, niech pani pojedzie ze mną! Zobaczysz pani na własne oczy, a wtedy uwierzy mi pani!

— To niemożliwe! Pan jest w błędzie, panie Zygmuncie — oponowała Teczka szeptem. — Przez pana przemawia zazdrość!... Naprawdę, to niemożliwe!

— Nie, nie kłamie! — wołał Przybysz, coraz bardziej podniecony. — Przecież wiem, że pani i tak mnie nie kocha... Ale ja nie dopuszczę do tego, by ten człowiek panią skrzywdził! Nie dopuszczę nigdy!

— Jaki pan szlachetny! — westchnęła pani Zierska. — Naturalnie, to do tamtego podobne! — wołała, gdyż podniecenie Zygmunta udzieliło się jej również.

Zaslepiona mirażem szczęścia Teci przy boku Przybysza, cieszyła się, że zdarzyła się okazja od-

wrócenia serca córki od Noderskiego. Zapominała o tem, że oskarżenie ukochanego sprawia ból jej własnemu dziecku.

— Upominałam cię, Teciu, nie wierz temu człowiekowi, bo mu źle z oczu patrzył... Ja się znam na ludziach! To jest przecież typowy uwodziciel!... Nic więcej, tylko typowy uwodziciel!

— Niech pani jedzie ze mną, niech pani jedzie natychmiast!... Przekona się pani na własne oczy — nastawał Przybysz.

Teczka stała bezradna, że ściśniętą sercem, nie wiedząc, co odpowiedzieć, jak postąpić.

Wierzyła i nie wierzyła. Walczyły w niej dwa sprzeczne prądy myśli. Jeden z nich kusił, by właśnie pojechać i przekonać się, że to nieprawda. Drugi — odradzał. Człowiek o przykrej prawdzie woli zawsze dowiedzieć się później.

— Zapytam go jutro! — myślała. — Zobaczę co odpowie. Czy się zmieszal...

— A jeśli skłamię? Jeśli Zygmunt mówi prawdę? Przecież nie przybił ot tak, z głośnym oskarżeniem. Cóżby na tem wygrał??

Pani Zierska dolewała oliwy do ognia:

— Mówiłam, mówiłam, że to tylko nieszczęście i przykrość może przynieść taka znajomość!... Na co nam jacyś tam hrabiowie?!... Właśnie!... Cóż takiemu? Całe życie się bawi, całe życie na próżniactwie spędza, to tylko mu w głowie, żeby uwodzić kobiety!... I taki huncwot zaleca się do mojego dziecka! Prawi jej o miłości!... Żony własnej nie pilnował, bo mu się innych zachciał!... Mało mu tych wszystkich hrabi!

— Przestrzegam panią — podtrzymywał Przybysz opinie pani Zierskiej, — że z Noderskim należy postępować ostrożnie, bez tej ufności, jaką pani darzy wszystkich ludzi, uważając, że wszyscy są uczciwi!... Mówiłam pani o jego postępkach!... To jest ciemny typ, nieznanego pochodzenia!... Nie wiadomo, skąd się wziął na warszawskim bruku, z czego czerpie swe yskil!...

— Panie Zygmuncie! — zawołała z wymówką Teczka.

— Przemawiam w obronie pani! — zawołał Zygmunt.

— Wszyscy na jedno się zgadzają, tylko ty jedna jesteś w nim zaslepiona! — podnosiła głos pani Zierska. — Mnie wystarczyło tego choćby, co się stało w Zakopanem, kiedy się zakradł do naszego pokoju! Poco? Może w uczciwych zamiarach?... Czy człowiek uczciwy w ten sposób dostaje się do znajomych? W ten sposób chce tylko podejść młoda, niedoświadczona panna!

— Mamo, niechże mama przestanie! — krzyknęła zrozpaczona Teczka.

— Nie przestanę, bo tu chodzi o twoje szczęście! Chyba mam prawo zamknąć spokojnie oczy na starość z przekonaniem, że moje dziecko jest zoną uczciwego człowieka, a nie jakiegos tam...

Pani Zierskiej zabrakło określenia dostatecznie przykrego dla Noderskiego.

Słowa matki przechyliły szalę decyzji Teci.

— Dobrze! — zawołała. — Pojadę z panem! Chcę się przekonać na własne oczy!... Chcę i was przekonać, że fałszywie go oskarżacie!... To jest dobry, szlachetny człowiek!

— Szlachetny człowiek! — zawołała z gryzącą ironją pani Zierska. — Nawet nie wiesz, kogo bronisz przed nami, którzy pragniemy twego szczęścia!...

Teczka, nie zważając już na wykrzykniki matki, zwróciła się do Zygmunta:

— Muszę pana przeprosić na chwileczkę... Tylko się ubiorę i pojedziemy... Tak, chcę się przekonać. Chcę się przekonać na własne oczy.

Zygmunt przeszedł do przedpokoju, a Teczka gorączkowo zaczęła nakładać sukienkę.

Ręce jej drżały, twarz pałała, w głowie huczało. — To nie może być prawda, nie może! — szeptała do siebie, zdenerwowana coraz bardziej bezustannym mamrotaniem matki.

— Masz, coś chciała! Masz — mówiła — Mō Boże, mō Boże — zawodziła. — Na co człowiekowi wi tyle przykrości, tyle kompromitacji!... Tam w pensjonacie oczu na ludzi nie śmiałam podnieść! A tu wstyd choćby przed taką służącą!...

Dalszy ciąg nastąpi



**OSTATNIE  
WIADOMOŚCI**

**SPORTOWE**

**Polska - Węgry 9:7**

**Zasłużone zwycięstwo naszych bokserów**

W niedzielę wieczorem w Poznaniu w przepelnionej hali P. W. K. rozegrany został międzypaństwowy mecz bokserki Polska - Węgry o puchar środkowej Europy. Mecz zakończył się dużym sukcesem Polaków w stosunku 9:7. Wynik ten jest dla nas bardzo korzystny. Przeważnie z tego względu, że Polska wystąpiła w osłabionym składzie. Zwycięstwo Polaków było niewątpliwie zasłużone. Wyniki poszczególnych spotkań nie odpowiadają jednak stosunkowi sił. Jarząbek np. wygrał swoje spotkanie, a przyznano mu tylko remis. Zieliński zasłużył conajmniej na remis, z drugiej strony Lovas uzyskał raczej wynik nierozstrzygnięty z Rotholcem, a przyznano zwycięstwo temu ostatniemu.

Węgry zaprezentowali się jako bardzo dobrzy technicy. Najbardziej podobali się Frigyes, Harangyi, Szygietti, a z Polaków Jarząbek, Sipiński, Majchrzycki i bohater dnia Pilat, który jedyny rozstrzygnął spotkanie przez k. o. Rewelacją zawodów był doskonały Zieliński, którego debiut w barwach państwowych wypadł doskonale.

Przed zawodami prezes Polskiego Związku Bokserskiego mecenas Linke wygłosił krótkie przemówienie powitalne, na które odpowiedział prezes węgierskiego związku bokserki go Kankovszky. Następnie odegrano hymny narodowe: węgierski i polski, przyczem hymn polski publiczność odśpiewała chórem. Po powitaniach rozpoczęły się walki.

W wadze muszej Enekes II remisując z Jarząbkiem. Przez wszystkie trzy rundy Jarząbek miał zdecydowaną przewagę. W trzecim starciu Enekes

był zupełnie wyczerpany, mimo to sędziowie uznali spotkanie za nierozstrzygnięte. Wywołało to ogólne oburzenie i głośne protesty na sali. Stan meczu 1:1.

W wadze koguciej Lovas przegrywał z Rotholcem. Obaj zawodnicy bardzo zwinni. Walka na ładnym poziomie. W drugiej rundzie Rotholc ma

znaczna przewagę, za to trzecia należała do Węgra. Stan meczu 3:1 dla Polaków.

W wadze piórkowej Frigyes zwyciężył Kajnar. Walka nieciekawa, przyczem obaj zawodnicy unikają starcia. Dopiero w trzeciej rundzie walka staje się żywsza. Kajnar zwyciężył na całej linii. Stan meczu 3:3.

W wadze lekkiej Nemeth przegrywał z Sipińskim. Jedną z najładniejszych walk wieczoru. Sipiński ma znaczną przewagę i trafia celnie. W ostatniej rundzie Węgier jest zupełnie oszołomiony. Stan meczu 5:3 dla Polaków.

W wadze półśredniej Harangyi zwyciężył Seweryniaka. W pierwszej

rundzie Seweryniak kaleczy czoło, walczy jednak dalej i trzyma się zupełnie dobrze. Węgier ma jednak wyraźną przewagę i zwycięża zasłużenie. Stan meczu 5:5.

W wadze średniej Jeles przegrywał z Majchrzyckim. Duża przewaga Majchrzyckiego, który punktuje konsekwentnie i wygrywa wysoko. Stan meczu 7:5 dla Polski.

W wadze półciężkiej Szygietti niezasłużenie wygrywał z Zielińskim. Zieliński rozpoczyna spotkanie niesłychanie odważnie. Trafia kilka razy, a Szygietti jest zupełnie bezradny wobec temperamentu przeciwnika. Dopiero w drugiej i trzeciej rundzie technika Szygiettiego zapewniła mu nieznaczny przewagę punktów. Wobec dużej przewagi Zielińskiego w pierwszej rundzie, wynik remisowy byłby bardziej sprawiedliwy. Orzeczenie sędziów wywołuje i tym razem burzliwe protesty. Stan meczu 7:7.

W wadze ciężkiej Pilat wygrał przez techniczny k. o. z Szabo. Już w pierwszej rundzie kilka ciosów Pilata zwała dwukrotnie Węgra na deskę. Gong ratuje go od wyliczenia. W drugiej rundzie w pierwszych sekundach Węgier pada znowu, wobec czego sędzia przerywa walkę. Końcowy stan meczu 9:7.

Publiczność przyjęła wynik meczu hucznymi oklaskami.

Późnym wieczorem odbył się bankiet, wydany przez Polski Związek Bokserski na cześć gości.

Ogółem Polska przegrała dotychczas 25 spotkań międzypaństwowych. Mecz poznański zatem był jubileuszowy. Odnieśliśmy dotychczas 10 zwycięstw, ponieśliśmy 9 porażek, a 6 razy zremisowaliśmy. Ogólny stosunek walk wynosi 196:204 na niekorzyść Polski.

**SUKCESY POLSKICH PING-PONGISTÓW W LONDYNIE**

W pierwszych meczach na ping-pongowych mistrzostwach świata w Londynie polscy ping-pongowicze odnieśli szereg sukcesów, bijąc Holandję 5:0, Północną Irlandję 5:0 i Indję 5:1.

**CZECHOSŁOWACJA - POLSKA W PING-PONGU 5:4**

W dalszym ciągu ping-pongowych mistrzostw świata w Londynie, drużyna polska pokonała na zakończonej walce w stosunku 4:5.

**Warszawianka - Polonia 7:3**

W niedzielę wieczorem na boisku Warszawianki rozegrany został towarzyski mecz hokejowy między drużynami Warszawianki i Polonii. Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Warszawianki w stosunku 7:3

(0:2, 2:0, 5:1). W pierwszej tercji lekko przeważała drużyna Polonii, dla której bramki zdobywają Przeorowski i Piękowski. Następnie przeważa Warszawianka, dla której w drugiej tercji zdobywają bramki Przedpeł-

ski i Meternich, a w trzeciej tercji: Przedpełski, Werner, Rymak, Majkowski i Przedpełski. Przed końcem meczu Jelski zdobywa trzecią bramkę dla Polonii.

Sędziował p. Materski

**Pierwszy i drugi dzień**

**łyżwiarzkich mistrzostw**

W sobotę w pierwszym dniu łyżwiarzkich mistrzostw Polski, wyniki były następujące:

500 km pań — Nehringowa 58,7 rekord polski, 2) Sutyńska 1:02,2.

3 km pań — 1) Nehringowa 6:22,4 (rekord polski) 2) Sutyńska 6:58,3.

500 m panów 1 — 2) Strzyżewski i Kowalski po 51,3 3) Dąbrawski 54, 4) Żegawko 56,2 5) Izdebski 56,7 6) Borkowski 56, 7) Perelman 59,2.

5 km panów 1) Kowalski 10:12,2 2) Borkowski 10:30,2 3) Izdebski 10:32,8 4) Dębowski

10:34,7 5) Żegawko 10:47,9 6) Perelman 11:35,6.

W niedzielę, w drugim dniu łyżwiarzkich mistrzostw Polski w jeździe figurowej, rozegranych na torze PZŁ, Nehringowa poprawiła własny rekord światowy na 5 km, o 5 sek., osiągając czas 10:54,8.

Wyniki poszczególnych konkurencji były następujące:

1500 m. pań — Nehringowa 3:07 rekord polski, 2) Sutyńska 3:28,4.

5 km. pań — Nehringowa 10:54,8 rekord polski i światowy 2) Sutyńska 12:01,2.

**Sukcesy Ehrliha we Francji**

Ehrlich odniósł nowy wspaniały sukces na międzynarodowym turnieju ping-pongowym w Bruay (Francja), gdzie star-

towali również zawodnicy węgierscy, udający się do Londynu na mistrzostwa świata.

W ćwierćfinale Ehrlich pokonał mistrza Austrii i Czechosłowacji, Kellena (Węgry) w stosunku 3:1, w półfinale rozprawił się zwycięsko ze słynnym

Węgrem Hazem. W finale dopiero przegrał najlepszy nasz ping-pongista ze znajdującym się obecnie we wspaniałej formie Węgrem Szabadosem 2:3.

Bezpośrednio po tym turnieju Ehrlich udał się wraz z Węgrami i Francuzami do Londynu.

Węgrem Hazem. W finale dopiero przegrał najlepszy nasz ping-pongista ze znajdującym się obecnie we wspaniałej formie Węgrem Szabadosem 2:3.

Bezpośrednio po tym turnieju Ehrlich udał się wraz z Węgrami i Francuzami do Londynu.

**Mecz bokserki w Łodzi**

W Łodzi rozegrany został mecz bokserki między drużyną Zjednoczonych i rezerwą IKP. Mecz wygrała drużyna Zjedno-

czonych w stosunku 10:6. Najciekawszą walkę stoczyli Woźniakiewicz i Cyran. Walkę tę wygrał Woźniakiewicz na punkty.

**Mecz hokejowy w Łodzi**

W Łodzi rozegrany został w niedzielę mecz hokejowy o mistrzostwo klasy A między ŁKS-em i Triumfem. Mecz ten wygra-

ła drużyna ŁKS w stosunku 6:1, zdobywając temsamem mistrzostwo okręgu.

**Mecz hokejowy na boisku Skry**

W niedzielę, na boisku Skry, rozegrany został mecz hokejowy o mistrzostwo klasy B okrę-

gu warszawskiego między Marymontem i Spartą. Mecz wygrała drużyna Marymontu w stosunku 6:3.

**Gimn. Przyszłość-mistrz. szkół**

W niedzielę zakończony został w parku szkolnym im. Sobieskiego hokejowy turniej szkolny, w którym wzięło udział 20

zespołów. W półfinałach gimn. Przyszłość pokonała gimn. Zeromskiego 7:1, a gimn. Rontalera wygrało ze Szkołą Handlową Szczepanowskiego 4:1.

**Robotniczy pingpong**

Robotnicze ping-pongowe mistrzostwa Warszawy rozpoczynają się w dniu 14 b. n. W turnieju biorą udział zespoły Sarnaty, Naprzodu, Bojera, Maratonu, Marymontu, Zrywu, Skry, Gwiazdy, Hapoelu, Zniczu i Jurtrni.

W niedzielę, w rozgrywce o trzecie miejsce, Szkoła Handlowa Szczepanowskiego pokonała gimn. im. Zeromskiego 3:2, zaś w rozgrywce o pierwsze miejsce gimn. Przyszłość pokonała gimn. Ronthalera 3:1, zdobywając tytuł mistrza szkół średnich Warszawy.

**Stanisław Maruszarz - czwarty w biegu zjazdowym**

PRAGA. — W sobotę odbyło się w miejscowości Velka Studena Dol-

**REKORDOWE ZWYCIĘSTWO KANADYJCZYKÓW**

BERN. Bawiła tu kanadyjska drużyna hokeistów, Winnipeg Monarchs, która pokonała kombinowaną drużynę m. Berna w rekordowym stosunku bramek 24:0 (6:0, 9:0, 9:0).

**ZAWODY NARCIARSKIE**

KATOWICE. 10.II. W Katowicach rozegrane zostały zawody narciarskie, które dały następujące wyniki. Bieg seniorów 12 km. 1) Królicki 1:03:01, bieg pań 8 km. — Szuasówna 1:07:03, bieg juniorów 9 km. 1) Kluzik 1:04:10.

**NARCIARSKIE MISTRZOSTWA WILNA**

WILNO. 10. II. W Wilnie rozegrane zostały w sobotę i w niedzielę zawody narciarskie o mistrzostwo okręgu wileńskiego. Bieg 18 km. wygrał Łabuć, konkurs skoków wygrał Lachman przed Zajowskim, zaś w kombinacji o mistrzostwo Wilna pierwsze miejsce zdobył Zajewski przed Wójcickim i Lachmanem.

na w Wysokich Tatrach otwarcie zawodów narciarskich o Wielką Nagrodę Czechosłowacji. Zawody te — jak wiadomo — są wstępem do właściwych zawodów FIS.

Pierwszego dnia rozegrano bieg zjazdowy na dystansie 5 i pół km.

Bieg zgromadził zawodników z Czechosłowacji, Polski i Austrii. Zwycięstwo odnieśli specjaliści w tej konkurencji, Austriacy, zajmując pierwsze trzy miejsca, z Polaków Stanisław Maruszarz uzyskał bardzo dobre czwarte miejsce, a Bronisław Czech 9-te.

**Bronisław Czech 7-my w kombinacji alpejskiej**

PRAGA. — W niedzielę rozegrano w Wysokich Tatrach slalom. 1) Matt (Austria), 7) i 8) Bronisław Czech i Weinschenk (Polska), Maruszarz Sta-

nisław zajął 20-te miejsce, a Jankowski 21-sze.

W ogólnej punktacji kombinacji alpejskiej zwyciężył Matt (Austria), 7) Bronisław Czech, 9) Maruszarz Stan-

**Saneczkarские mistrzostwa Europy**

Saneczkarские mistrzostwa Europy w Krynczy przyniosły wyniki następujące: W biegu pań: 1) Fmk (HDV), 2) Porsche-Schinke (HDV), 3) Enkerówna (Polska).

zajął 8 miejsce (Witkowski-Rackiewicz).

W biegu jedynek panów: 1) Tietze, 3) Enker (Polska), 5) Witkowski (Polska), 6) Piechura (Polska).

**Zwycięstwo „Ruchu” w STUTTGARCIE**

Dwójki panów: 1) Tietze — Weidner (Niemcy), pierwsza para polska

Mistrz Polski, „Ruch” pokonał w Stuttgarcie miejscowy „Stuttgart” w stosunku 5:4.



# Proces komunistyczny na tle wyborów do Rady Miejskiej

Jak wiadomo wiosną ub. roku odbywały się na naszym terenie wybory do rad miejskich.

Wybory w Krynkach, pow. grodzieńskiego obfitowały w różne ekscesy.

Oto w czasie sprawdzania urn wyborczych znaleziono kartki, pochodzące od zwolenników partii komunistycznej.

Police miała niemało trudności w ustaleniu sprawców komunistycznych kartek.

Wreszcie punktem zwrotnym w dochodzeniu stał się fakt, że zebrano informacje, które wskazywały na Jana Sygalowicza, jako kolportera kartek i ulotek o treści wyrotowej.

Sygalowicz zeznał, że kartki otrzymał od prezesa związku robotników garbarskich Ajzika Zejdela Zalewskiego.

Coprawda nie bezpośrednio, gdyż Sygalowicz będąc na rynku widział jak Zalewski dał kartki chłopakowi, o chłopak wręczył jemu.

Na tej podstawie Sygalowicz został aresztowany 3 czerwca ub. r., zaś Zalewski 24 VI.

Do dnia wczorajszego t. j. do czasu rozprawy sądowej obaj oskarżeni przebywali w areszcie.

Na wczorajszej rozprawie zostało stwierdzonym, że Zalewski do partii komunistycznej nie należał.

Ciekawe były zeznania właścicieli garbarni, którzy o Zalewskim wyrażali się b. przychylnie, zaznaczając że za czasów jego prezesury nie dochodziło do ostrych konfliktów pomiędzy pracodawcami a związkiem robotników, gdyż Zalewski stał się dążyć do rozstrzygnięcia sporów przed Inspektorem Pracy.

Sąd w składzie: sędzia Merle—przewodniczący przy udziale sędziów Onichimowskiego i Tolłoczki Zalewskiego uniewin-

nił całkowicie, nakazując na tychmiastowe zwolnienie go z aresztu, natomiast co do os. Sygalowicza to Sąd zmienił kwalifikację tego czynu, uznając go winnym kolportowania ulotek o treści wyrotowej, natomiast z zarzutu przynależenia

do Komunistycznego Związku Zach. Biał. — uniewinnił.

Na tej podstawie Sygalowicz został skazany na 1 rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Oskarżał pprok. Niemczyński, bronił adw. Firstenberg.

## Gajowi strzelali i do chłopów wiozących drzewo

W tych dniach zostało ukończono śledztwo, trwające 19 miesięcy w sprawie 2 gajowców R. Ciesnowskiego i Jana Mazurka.

Gajowi będąc na służbie zauważyli około 30 furmanek z drzewem wyjeżdżających z dróżek leśnych na szosę wołkowską. Podejrzewając, że w niektórych furmankach znajdu-

je się drzewo kradzione, gajowi osaczyli wszystkie furmanki, nakazując woźnikom zawrócić do lasu, celem sprawdzenia pochodzenia drzewa.

Furmani nie usłuchali wezwania. Wówczas gajowi siłą chcieli zmusić woźników, obcinając im rzemienie u koni i niszcząc furmanki.

Gdy jednak i to nie pomog-

**Kupujcie** szczęśliwe losy Loterii Państwowej w najpopularniejszej kolekturze

# O. MAREJNE,

GRODNO, ul. Dominikańska 13, tel. 207 P. K. O. 80.679  
Prosimy o szybką decyzję przed wyczerpaniem losów

**Nocny dyżur apteki**

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

**Z Teatru Miejskiego**

Z dniem jutrzejszym teatr miejski zostaje w całej pełni uruchomiony.

Wystawiona będzie premiera sztuki Wincentego Rapackiego „Człowiek, który nie pije”, świetna komedia, która humorem swym bezwzględnie ożywi tegoroczny karnawał w Grodnie.

Reżyser Tański opracowuje inscenizację do nadzwyczajnego przeboju sezonu jakim jest świetna sztuka „Zwycięzcy kryzys”, która w teatrze grodzieńskim otrzyma doskonałą obsadę, świetne ramy dekoracyjne i będzie pierwszą premierą po „Człowieku, który nie pije”

Jakże szczęśliw człek się czuje, Niza myśli nitkę złotą, Wiedząc, że Marejne los da Z przyjemnością i ochotą...

OBYWATELUI — Czytaj książkę

Abenuj w największej wypożyczalni Nowości (przy księgarni E. Iberskiego—Dominikańska 29.—Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

**Kino „PALACE”**

Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.  
DZIŚ podwójny program

**A. L. 14  
zatonała  
Szlakiem  
hańby**

Malicka Batorycka, Samborska

# KOŁDRY

najkorzystniej kupicie  
w wytwórni

# HERKULES

ul. Dominikańska 31

pod Sądem Okręgowym

Wielki wybór.

Solidne wykonanie.

Ceny wyjątkowo niskie. 31

**Kupujcie wyroby krajowe!**

**ZOSIENKA** Kino Dźwiękowe  
Brygidzka 2

Pocz. seans. 5, 7, 9<sup>15</sup>  
Wstęp od 25 gr.

Bardziej emocjonujący niż „Trade Horn” wspanialszy niż „Człowiek malpa” ciekawszy niż „Miłość Tarzana” to

# REMO SATAN

(Tygrys morderca)

Każdy musi zobaczyć walkę króla bestyj lwa z tygrysem mordercą... zacięty bój krokodyla z lampartem... śmiertelne zapasy człowieka z 15-metrowym pytonem i szereg innych autentycznych zdjęć dźwiękowych.

## Solidarność robotnicza

Robotnicy tartaku „Sosna”, którzy przed kilku dniami przystąpili do pracy, po zlikwidowaniu zatargu postanowili opodatkować się na rzecz nieprzyjętych robotników. Opodatkowanie wynosi 50 gr. tygodniowo od osoby i trwać będzie aż do

czasu zatrudnienia.

Uchwala powyższa o tyle ma znaczenie, że robotnicy za którymi tak ujmują się ich kole-dzy należą do przywódców ruchu zawodowego na terenie tartaku „Sosna”.

## Katastrofalna epidemia grypy na prowincji

Epidemia grypy nawiedziła nietylko Grodno. Również do-noszą z prowincji o katastrofal-nem szerszeniu się tej epidemii Np. w Sokółce niema prawie domu, w którymby nie leżał chory lub cała rodzina. Szkoły od kilku dni są zamknięte, ogó-lnem obliczają, że w Sokółce choruje około 1000 osób.

W szkołach wiejskich na te- renie pow. grodzieńskiego prze- ciętnie 50 proc. dziatwy nie uczęszcza do szkół ze względu na grype.

## Wyjaśnienie

W notatce p. t. „Echa zabaw karnawałowych” zamieściliśmy opisy wydarzeń, które ze wzglę-du na formę nie wymagały ścis-łości.

Nie zadawaliśmy sobie trudu sprawdzenia tych ech, wobec czego za 100 procentową praw-dziwość ich rzęczyć nie można. Odnosi się to zwłaszcza do wy-mienionego w tej notatce straź-nika więziennego p. K.

Anons! Kino Zosienka Anons!  
**Rewolucja śmiechu**

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ  
dla wkładów oszczędnościowych  
znajdziesz**

# w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec

Dominikań. 26

**Apollo**

D Z I Ś Wstęp od 40 gr.

Nowa era w kinematografii. Wielki dzień sztuki filmowej.  
**PIERWSZY POLSKI „DUBBING” ARTYSTYCZNY,**  
zagraniczny film mówiony całkowicie w języku polskim p. t.

pierwszy polski  
„dubbing”  
artystyczny

**SIOSTRA  
MIRA jest**

**SZPIEGIA**

W rol. gl.: Conrad Veldt, M. Carrol, H. Marshall

Nadprog.: najnowsze aktualności świata. Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>15</sup>

Dźwiękowe-Kino **Polonia**

Pocztowa 4

D Z I Ś

Mamy zaszczyt przedstawić  
najnowszy artystyczny  
dla młodzieży dozwolony  
film polski p. t.

# Córka Generała Pankratowa

Rzecz dzieje się w Warszawie  
w roku 1905 w czasie  
zamachu na generał-  
gubernatora Skallona  
i obrazuje walki  
o niepodległość pod zaborem  
rosyjskim

W rol. gl.:

Nora Ney,  
Marja Bogda,  
Junosza-Stepowski,  
Brodniewicz,  
Cybulski,  
Leszczyński,  
Grolicki,  
Zabczyński i in.

W nadprogramie  
Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się  
o godz. 6, 8, 15 i 10, 15  
w sobotę i niedzielę o 4 ej